

16. Śladami naszych cichych bohaterów

Autorzy: Mieczysław Józwiak, Dominika Rembiewska, Alicja Wiercioch - grupa „Krubiczanie” przy Szkole Podstawowej im. Juliana Wiczorka w Krubicach.

Opiekun grupy: Aneta Owczarzak.

1 września 2010 roku wspominaliśmy siedemdziesiątą pierwszą rocznicę agresji hitlerowskich Niemiec na Polskę. 17 września to rocznica wkroczenia Armii Czerwonej do Polski. II Wojna Światowa to największy, najkrwawszy i najtragiczniejszy konflikt zbrojny w historii świata. Pochłonął ok. 55 milionów ofiar. Trwał on od 1 września 1939r. do 8 maja 1945r. w Europie i do 2 września 1945r. na świecie. Walki toczyły się w Europie, Afryce, Azji oraz na wszystkich oceanach. W wojnie brały udział kraje ze wszystkich kontynentów, a najważniejsze z nich to: Niemcy, Włochy, Japonia, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i ZSRR.

W gminie Bulkowo istnieje wielu bohaterów tamtych lat ale pamiętają o nich tylko nieliczni. Są to głównie członkowie rodzin, znajomi i przyjaciele. Z całą pewnością istnieje wielu takich bohaterów, którzy pozostają anonimowi. A oto jedni z wielu bohaterów, mieszkańców gminy Bulkowo:

Edmund Jan Gayny ps. „Mocny”, syn Piotra i Zelmy z domu Vogel, mieszkaniec Podlecka. Urodził się 18 czerwca 1925 roku w Wodzyminie w pow. płockim. Od sierpnia 1942 roku był uczestnikiem walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim w szeregach Armii Krajowej. Brał czynny udział w Powstaniu Warszawskim w szeregach Zgrupowania „Radosław” w batalionie „Czata 49” kompani kapitana „Motyla” od 1.08.1944 do 2.10.1944 roku na szlaku bojowym: Wola, Stawki, Muranów, Stare Miasto, Śródmieście, Czerniaków, Mokotów.

W okresie walk podczas natarcia na ulicę Płocką w dniu 5 sierpnia 1944 roku został ranny w lewą nogę. Rozkazem nr 23 Dowództwa „Grupy Północ” z dnia 5.09.1944 roku został awansowany do stopnia kaprała z cenzurem.

Po kapitulacji Warszawy dostał się do niewoli niemieckiej i przebywał od 5.10.1944r. do 2.05.1945r. w obozach: Lamsdorf, Sanbostel - Lubeka.

Uwolniony został przez wojska alianckie. Wyemigrował do USA. Mieszka w okolicach San Francisco.

Trzykrotnie odznaczony Medalem Wojska Polskiego i Krzyżem Armii Krajowej.

Edmund Jan Gayny w swoim życiorysie pisze: „*W czasie transportu nas do niewoli (obóz Lamsdorf) wyrzucilem w nocy z wagonu w lesie kartkę z adresem moich rodziców - Piotr Gayny, gut Rotwangen Kreis Plock z prośbą o powiadomieniu, że przeżyłem powstanie, a kuzyn Janek jest ze mną. Nieznany znalazca tak to uczynił*”.

Edukacja E. J. Gaynego - naukę rozpoczął w domu rodzinnym w Podlecku. Później kontynuował ją w Płocku i Warszawie. Pierwszą klasę gimnazjum ukończył w 1939 roku w Gimnazjum „Przyszłość” w Warszawie. W latach 1939 - 1942 przebywał u rodziców w Podlecku. W sierpniu 1942 roku na prośbę ojca przedostał się przez „zieloną granicę” do Warszawy. Tam został zaprzysiężony na żołnierza Armii Krajowej pod pseudonimem „Mocny”. W 1943 roku ukończył maturę, a w 1944r. pierwszy rok Szkoły Budowy Maszyn im. Wawelberga i Rotwanda.

Pochodzenie rodziny Gaynych. Rodzice ojca - Piotra Gaynego przybyli do Polski z Węgier podczas wojen napoleońskich. Oboje zostali pochowani na cmentarzu w Radzanowie.

Piotr Gayny urodził się 01 sierpnia 1895 roku w Latowiczu na Mazowszu. Był żołnierzem 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich w czasie wojny bolszewickiej. W 1920 roku zgłosił się na ochotnika do Wojska Polskiego. Po wojnie pracował u swojego brata Stanisława, który był właścicielem Wodzymina i został zamordowany w pierwszych dniach powstania. Piotr Gayny zmarł 22 stycznia w wieku 86 lat.

Zelma Gayny z domu Vogel urodziła się 13 maja 1895 roku w Białkowie. Była pochodzenia niemieckiego, ale wychowywała się na Mazowszu. Zmarła 19 grudnia 1983 roku.

Pomimo, iż korzenie państwa Gaynych nie wywodziły się z Polski to byli oni prawdziwymi patriotami. Ojciec swoim dzieciom przez cały czas wpajał miłość do ojczyzny i wielki szacunek do wojska polskiego. Około 1926 roku kupili stary majątek Podlecka w którym znajdował się piękny park, stawy i ogrody.



Portret E. J. Gaynego



Edmund Gayny z siostrą Wandą przed domem w Podlecku



Figura Matki Boskiej
w Podlecku. Od lewej - Wanda
Gayny - Lesiewska

W 1946 roku musieli wyjechać, gdyż majątek został rozparcelowany. Ostatecznie osiedlili się i zmarli w Bydgoszczy. Oprócz Edmunda mieli jeszcze córkę Wandę Barbarę Gayny z męża Lesiewska. Urodziła się w Wodzyminie 23 maja 1923 roku. Pracowała w służbie zdrowia. Była ordynatorem w Szpitalu Epidemiologiczno - Zakaźnym w Bydgoszczy. Zmarła 17 listopada 2006 roku.

W Powstaniu Warszawskim brał także udział brat stryjeczny Edmunda Jana Gaynego, kapral Andrzej Gayny pseudonim „Starszy”. Poległ w obronie Warszawy kapral w dniu 03 sierpnia 1944 roku na Służewcu w wieku 20 lat.

Edmund Jan Gayny swoje wspomnienia z działalności Armii Krajowej opisał szczegółowo w Kronice Historycznej Armii Krajowej pod tytułem „Wspomnienia z Powstania Warszawskiego”. Tak oto pisze o Powstaniu Warszawskim: „1 sierpnia 1944 roku alarm - nastąpił wybuch powstania. Przed wskoczeniem do

tramwaju, spotkanie ze stryjkiem Stachem, który wracał do domu - ostatni uścisk - do widzenia!

Dojazd tramwajem gdzieś na Wolę, na ulicę Pańską, w jakiejś suterenie pobieranie broni i amunicji, opasek, ja dostałem siódmkę F.N. z niepełnym magazynem.

Szalone zdenerwowanie u wszystkich, wymarsz grupą pod mury getta, następnie biegiem wzdłuż jakiejś ulicy - wpadamy do bram po lewej stronie - na raz wrywa się dwóch, biegną środkiem jezdnii - z lewej strony pada seria z karabinów maszynowych (z monopolu tytoniowego) obydwaj padają. Z prawej strony z jakiejś bramy podbiega do nich sanitariuszka aby udzielić im pomocy, ginie także od serii k.m. Po chwili biegniemy na drugą stronę ulicy, wpadamy w bramę z której wyskoczyła przedtem ta właśnie sanitariuszka, po ścianach i futrynie pruje nadal k.m., na podwórzu są jakieś oddziały, otrzymujemy pierwszy rozkaz - czekać do nocy - następuje szybkie organizowanie oddziału.



E. Gayny, 1946r.

Zapał wspaniały, roześmiane twarze - jest pierwszy jeniec Ukraińiec Bahnaschutz. Nadchodzi pochmurna noc, padają nam plany ataku na Monopol, szukają saperów, zgłasza się „Karol” - saper przedwojenny. „Karol” wraz z innymi wysadzają mur getta. Pierwsza grupa rusza do natarcia, w drugiej grupie jestem ja obładowany granatami - biegiem na przód - są błyski i wybuchy, także i broń maszynowa, jest ciemno nic nie widać, biegniemy na odgłos walki.

W pewnym momencie biegnę po desce - dodaje gazu, za mną i obok mnie inni - na raz deska się skończyła, czuję że jestem pod wodą, wpadłem do zbiornika na wodę. Obok mnie pływa jeszcze kilku innych. Wyciągamy się wzajemnie z wody (nie gubiąc bagażu), biegiem dale, dopadamy Monopolu, jest już zdobyty, trzech Niemców dostało się do

niewoli, pięciu czy sześciu ciężko rannych, postrzał w brzuchu, leżą na łózkach, po lewej stronie w tylnej części gmachu. Reszta Niemców uciekła (był podobno pluton). W podwórzu jest oddział naszej straży pożarnej, radość jest wielka, pierwsze sukcesy, strażacy dali mi jakieś ubranie i buty gumowe, moje mokre dałem im.

Jest jakiś oficer w cyklistówce, szuka ochotnika gońca, zgłosiłem się - mówi mi, że mam pobiec do płk. „Radosława” z meldunkiem, że Monopol zdobyty. Jest ciemno, podają mi kierunek wzdłuż ulicy, gdzie na końcu ma być sztab „Radosława”, znów biegnę, serce mi bije, czuję skronie - po prostu strach - naraz przede mną widzę kontury kilku osób, ktoś woła, kto tam? Padam na brzuch i ryczę do płk. „Radosława”. To właśnie jest sztab, każą mi podejść, wyczuwam, że się śmieją po zdaniu raportu z powrotem biegiem do Monopolu.

Na piętrach Monopolu urządzamy strzelnicę w oknach, zastawiając je skrzyniami - prostopadle do okien - ścian, stoją długie stoły.

Rano, ostrzeliwujemy po drugiej stronie getta budynki, w których siedzą Niemcy, oni rąbią także do nas.

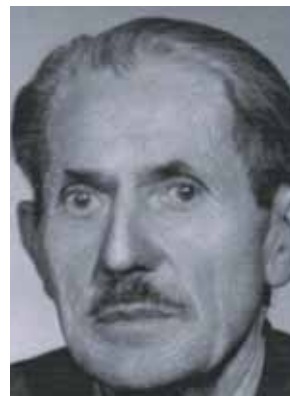
Dowódca kompani „Motyl” zbiera nasz oddział - inny oddział zajmuje nasze stanowiska - strzelec, który tylko zajął moje miejsce ginie od serii npl. dosłownie w parę sekund po zajęciu mojego stanowiska.

Montowane jest natarcie przez getto na domy po przeciwnej stronie. Po kilku skokach zaczynamy ponosić straty. Niemcy walą do nas jak do kaczek, przychodzi rozkaz odwrotu do Monopolu i to ratuje resztę z nas. Naszych zabitych składamy na parterze w hali maszyn w Monopolu (...).”



E. Gayny,
zdjęcie współczesne

Władysław Borzewski urodzony 09 kwietnia 1906 roku w Worowicach. Syn Jakuba i Walerii z domu Owczarzak. W wieku 33 lat w czerwcu 1939 roku został powołany z rezerwy i otrzymał przydział do IV Pułku Strzelców Konnych w Płocku. 12 czerwca 1939r. otrzymał powołanie na przeszkolenie do XXX Dywizji Polesie w miejscowości Kobryń. Od 01 września 1939 roku walczył na granicy polsko - niemieckiej. Tam właśnie został ranny w głowę i prawą nogę. 19 września został internowany w obozie w Brodach, Szpielówce, Starobielsku, Archangielsku, i Murmańsku. W 1942 roku wstąpił w szeregi Armii Generała Władysława Andersa i wraz z II Korpusem przedostał się do Teheranu w Persji, przebywając tam 6 tygodni. Walczył w Iraku (1942), Pakistanie (1943), Egipcie i Toburku w Libii (1943), Włoszech - Monte Cassino 1944, Anglii (1945). Do kraju po wielu latach i wędrówkach powrócił dopiero w 1949 roku. Wraz z towarzyszami broni przebył 17 granic państwowych Europy, Azji i Afryki. Po wojnie otrzymał odznaczenia: Medal Wojska, Odznakę Pamiątkową II Korpusu, Krzyż Pamiątkowy Monte Cassino, Gwiazdę za wojnę 1939-1945, Gwiazdę Italii. Po powrocie do domu zajął się rolnictwem. Do śmierci mieszkał w Bulkowie. Zmarł 09 stycznia 1983 roku.



Ogniomistrz podchorąży Henryk Ossowski - syn dziedzica z Kunic Stanisława Dołęgi Ossowskiego. Urodzony w 1918 roku, pseudonim Dołęga. Ukończył Szkołę Kadetów we Lwowie, a następnie Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii w Grudziądzu.

Od 01 września 1939 roku brał czynny udział w obronie Modlina do kapitulacji. Następnie wrócił do rodzinnych Kunic koło Opoczna i wstąpił do oddziału mjr Henryka Dobrzańskiego - Hubala zostając jego adiutantem. W dniu 30 kwietnia po śmierci Hubala nastąpiło rozwiązanie oddziału. Dołęga wstąpił więc do Związku Walki Zbrojnej i przerzucił przez granicę do Węgier kurierów Armii Krajowej. W 1944 roku powrócił do Warszawy i uczestniczył w Postaniu Warszawskim jako dowódca placówki przy ul. Fraskati 1. W 1960 roku objął funkcję Dyrektora PGR w Osieku - gmina Bulkowo i pracował tam do 1973 roku. Zmarł 03 kwietnia

w wieku 63 lat i pochowany został w grobie rodzinnym Dołęga Ossowskich w Kunicach. W Płocku istnieje ulica Henryka Ossowskiego. Poświęcono mu książkę pt.: „*Dwór w Kraśnicy i Hubalowy demon*”, Aleksandra Ziółkowska-Boehm, Warszawa 2009.



W 2000 roku Szkoła Podstawowa w Kunicach gmina Sławno otrzymała sztandar i imię rodzeństwa Wandy i Henryka Ossowskich.

Wanda Ossowska była absolwentką Szkoły Pielęgniarskiej we Lwowie. Przeszła całą gehennę okupacji. Była więziona przy Alei Szucha, na Pawiaku oraz w obozach koncentracyjnych; w Majdanku, Oświęcimiu, Ravensbruck i Neustadt - Gleve. Po oswobodzeniu w roku 1945, powróciła do Warszawy, gdzie została aresztowana przez UB. Wydała książkę - dokument pt.: „*Przeżyłam...*” Lwów - Warszawa

1939 - 1946. Wierna wychowaniu, religii przodków, konkretnej wizji patriotyzmu, jako uczestnik historii, składa świadectwo konsekwentnej postawy wobec trzech niepodważalnych wartości, jak: **Bóg, naród i bliźni**.



Ks. Julian Zalewski syn Wojciecha i Antoniny z Boguszewskich. Urodził się 13 października 1870 roku w miejscowości Nur. Szkołę podstawową ukończył w Nurze, średnie w Warszawie, a w 1889 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Płocku. Jeden z kleryków tak o nim mówił: „*Był to alumn niepospolitych zdolności obdarzony wprost fenomenalną pamięcią. Rzadko widziałem go przy książce, a za to często na spacerze w ogrodzie. Chodził w rękawiczkach z założonymi rękoma i to zazwyczaj sam. Często również widywałem go z wizytą w numerkach. A jednak był pierwszym uczniem na kursie. Był zawsze magister elegantiarum. Trzymał się prosto, jakby świeca, z włosami na jeża. Zawsze miły, dowcipny, uprzejmy. I takim pozostał do samej starości. Był mile widziany w towarzystwie, lecz towarzyski nie był. Pozostawał w stałej przyjaźni ze starszym o rok kolegą Adamem Murawskim.*

Byli to dwaj nierozłączni koledzy podczas pobytu w seminarium”.

Święcenia kapłańskie przyjął w 1894 roku, otrzymując wikariat w Pałukach, Krasnym oraz Ostrołęce. Następnie w 1901 roku wyjechał na studia do Insbruku i Fryburga w Szwajcarii, przez 2 lata przebywał w Bawarii. Do Polski powrócił w 1905 roku ze stopniem licencjata filozofii i literatury i osiadł jako administrator. W 1910r. został proboszczem w Bulkowie, a potem także w Pilichowie i pozostał w nich prawie do końca swojego życia. Ksiądz Zalewski władał kilkoma językami, mimo to nie zrobił jednak użytku ze swojej wiedzy ani w parafii, ani w dekanacie jedynie umieścił nieliczne artykuły w „*Miesięczniku Pastorskim Płockim*”.

W czasie okupacji został aresztowany 6 marca 1941 roku i przewieziony do Bodzanowa. Całą noc spędził z okoliczną ludnością i księżmi z Bodzanowa i Łętowa w kościele bodzanowskim. Na drugi dzień został przewieziony do obozu w Działdowie kończąc tam swoje życie w wieku 71 lat. Dokładnej daty śmierci nie udało się ustalić. Małgorzata i Mieczysław Józwiakowie w publikacji „*Tu wszystko się zaczęło..*”, piszą, że jeden z mieszkańców Bulkowa, Józef Piechna, więzień obozu w Działdowie, często opowiadał rodzinie, iż widział na własne oczy, jak niemieccy żołnierze okrutnie torturowali i mordowali przybywających tam jeńców. Józef Piechna (*jak sam mówił*) był świadkiem męczeńskiej śmierci Ks. J. Zalewskiego. Opowiadał on, iż niemieccy żołnierze mieli przygotowany specjalny plac przeznaczony do straceń. W czterech narożnikach tego placu wkopali cztery potężne kamienie wystające ponad ziemię. Wjeżdżali tam samochodem, krępowali jeńca sznurem lub drutem, a następnie przywiązywali go liną do auta. Zataczając koła powodowali masakrowanie ciała, które skrępowane uderzało o wystające kamienie. Według Józefa Piechny w taki sposób został zamordowany Ks. Julian Zalewski.